Opłatę pocztową uiszczono gotówką

P. W. A. P.

NURT

POŁUDNIOWO-WSCHODNIA AGENCJA PRASOWA

ROK I LWÓW, 22 PAŹDZIERNIKA 1938 Nr 11

Zakończony etap pierwszy akcji wyborczej. W dniu 13 X 1938 miejscowi Polacy zdali egzamin pełnego wyrobienia politycznego i dlatego głosami polskimi nie utrącono kandydatur Ukraińców. Przy pomocy głosów polskich kandydaci undowscy wejdą też do Sejmu i Senatu, co posiada wielkie znaczenie, gdyż stanowi jeszcze jeden dowód, że Polacy miejscowi niezawodnie respektują zarządzenia i decyzje stolicy.

Skład kolegiów wyborczych dla ustalenia kandydatów ilustruje faktyczny układ sił narodowych Małopolski Wschodniej. Członkami kolegiów mogli być tylko ci, którzy wykazali się pracą społeczną, organizacyjną itd. Liczby Polaków i Ukraińców, cieszących się zaufaniem ogółu obywateli naszej dzielnicy, są więcej niż wymowne.

Do poszczególnych kolegiów na terenie wojew. lwowskiego weszło ogółem 1179 delegatów, w tym 115 Ukraińców, 34 Żydów — reszta Polacy; na terenie województwa stanisławowskiego: ogółem 581 delegatów, w tym 160 Ukraińców, 31 Żydów — reszta Polacy; na terenie województwa tarnopolskiego: ogółem 609 delegatów, w tym 117 Ukraińców, 16 Żydów — reszta Polacy.

Odznakę jubileuszową Komitetu obchodu rocznicy

chrztu Rusi-Ukrainy zatwierdziło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Białorusini katolicy obchodzili uroczyście dnia 2 bm. jubileusz 950-lecia chrztu Rusi. Szczególnie uroczyście odbyło się święto chrztu w Wilnie, gdzie w kościele św. Mikołaja białoruski ksiądz unicki, Michał Moskałyk, odprawił nabożeństwo według obrządku wschodniego w języku cerkiewno-słowiańskim. Ewangelię odczytano w języku białoruskim. Ksiądz Adam Stankiewicz, znany działacz białoruski, wygłosił kazanie również po białorusku, podkreślając w swym przemówieniu znaczenie chrześcijaństwa dla rozwoju narodu białoruskiego. Kazanie wzywało m. in. do zjednoczenia całego narodu białoruskiego pod wspólnym sztandarem bez względu na różnice wyznaniowe.

Prawosławny Instytut Naukowo - Wydawniczy. W Grodnie, dnia 6 października, w Domu Polaków Prawosławnych odbyło się zebranie kilkunastu działaczy prawosławnych z udziałem kilku księży, celem omówienia spraw, związanych z powołaniem do życia prawosławnego Instytutu Naukowo-Wydawniczego. Cel Instytutu — praca oświatowa, naukowa i wydawnicza wśród ludności prawosławnej oraz należyte informowanie opinii polskiej o życiu prawosławnym. W języku polskim nie ma obecnie ani jednego periodyku prawosławnego, ostatni bowiem dodatek polski do metropolitalnego „Słowa" został przed kilku tygodniami zniesiony, wskutek zarządzenia metropolii prawosławnej.

Zebranie członków, założycieli Instytutu Prawosławnego, po uchwaleniu przedstawionych wniosków, które wywołały ożywioną dyskusję, odbyło się, jak nas informują, bez udziału zaproszonych gości z Warszawy, tak świeckich, jak i duchownych, którzy nie przybyli „z powodów od nich niezależnych". Wyższe sfery hierarchiczne nie zostały należycie poinformowane o celach Instytutu i dlatego niechętnie odnoszą się do nowopowstającej placówki naukowej i nie dały swej zgody na

udział w Instytucie podległemu duchowieństwu. Zarządzenie w tej sprawie ma wydać ks. metr. Dionizy, po czym należyty rozwój Instytutu będzie zapewniony.

Nabożeństwa wschodnie po polsku odbyły się w cerkwi prawosławnej we Lwowie w dniu 9 października. Pierwsze nabożeństwo odprawione zostało z okazji powrotu do Polski Śląska Zaolzańskiego. W krótkiej przemowie celebrans podniósł znaczenie tego faktu oraz uwypuklił mocarstwowy rozwój Polski, która własnymi siłami i bohaterską postawą Armii dokonała tego historycznego dzieła. Nabożeństwo zakończone zostało pieśnią dziękczynną „Ciebie, Boże, chwalimy“ (Te Deum), oraz hymnem „Boże, coś Polskę“.

Drugie nabożeństwo w tym samym dniu i też po polsku zostało odprawione za spokój duszy króla Jugosławii, Aleksandra I, w trzecią rocznicę jego tragicznej śmierci. Przed cerkwią ustawiła się kompania honorowa z pocztem sztandarowym. Żałobne pieśni wschodnie o pięknych melodiach, wykonane w języku polskim, wywarły na zebranych duże wrażenie. Nabożeństwo zakończyła pieśń „Wieczna Twoja pamięć“, utrzymana w końcowej fazie pianissimo.

Napomnienie metropolii, udzielone prawosławnemu duchowieństwu okręgu małopolskiego. Kilkunastu duchownych prawosławnych z terenu Łemkowszczyzny ogłosiło list otwarty pod adresem metropolity Szeptyckiego, odmawiając mu prawa występowania w roli obrońcy prawosławia. To wystąpienie bardzo się nie podobało otoczeniu ks. metropolity Dionizego, wskutek czego metropolia prawosławna udzieliła napomnienia wszystkim księżom za „ułożenie i podpisanie listu bez powiadomienia władz diecezjalnych z pominięciem § 39 kanonów apostolskich oraz wbrew zarządzeniom wyższej władzy cerkiewnej, wydanym w dniu 22 maja 1930 roku“. Napomnienie to wypływa z założeń natury formalnej, a nie jest podyktowane względami merytorycznymi.

Posiedzenie Komisji mieszanej, złożonej z przedstawicieli Rządu i hierarchii prawosławnej pod przewodnictwem metropolity Dionizego, odbyło się w poniedziałek, dnia 17 października br. w Warszawie, w siedzibie metropolii.

Prawosławni na Rusi Zakarpackiej. W związku z ostatnimi wydarzeniami na terenie Czechosłowacji, „Polityka", urzędowy dziennik jugosłowiański, podaje szczegóły, dotyczące ludności prawosławnej, zamieszkałej na Rusi Zakarpackiej. W ciągu ostatnich siedmiu lat opiekę nad prawosławnymi na Zakarpaciu sprawował biskup serbski, Damascen. Diezecja zakarpacka liczy obecnie 160.000 (na 720.000 ogółu ludności) prawosławnych, zorganizowanych w 120 parafiach. (108 parafij na Rusi oraz 12 na Słowaczyźnie z centrum w Munkaczu, który jest siedzibą ordynariusza). W ostatnich 20 latach zbudowano na Zakarpaciu 120 cerkwi i kaplic, oraz 5 klasztorów (2 żeńskie i 3 męskie). Jeden z tych klasztorów liczy 120 zakonnic. Klasztor męski w Ladimirowej posiada własną drukarnię i wydaje tygodnik oraz książki liturgiczne.

Duchowni pobierają nauki w Jugosławii. Wśród kleru prawie że nie ma emigrantów, niemal wszyscy stanowią element miejscowy.

Biskup Damascen w tych dniach wyjeżdża do Ameryki, a jego miejsce zajmie nowowyświęcony biskup, Włodzimierz Raicz.

Ukraińskim audycjom politycznym, wygłaszanym ostatnio tak często w zagranicznych radiostacjach, jak w Koszycach, Wiedniu czy Budapeszcie, poświęca obszerny artykuł wstępny w „Dile" (nr 224) red. Iwan Kedryn. Stwierdzając pozytywność samego faktu propagowania słowa i myśli ukraińskiej za granicą, nie zgadza się jednakże autor z ideologią, jaka płynie na falach eteru. Autor mianowicie wychodzi z założenia, że współczesna sytuacja polityczna wymaga uwzględnienia

dwóch postulatów: Los Zakarpacia, zależeć musi od woli jej ludności.

Propozycje, wysuwane przez audycje wiedeńskie w sprawie pełnej politycznej i państwowej samoistności Zakarpacia, nie odpowiadają współczesnym tendencjom politycznym Ukraińców zakarpackich, nie będąc współmierne do realnych sił politycznych miejscowego społeczeństwa. Niezależne bowiem Zakarpacie byłoby o wiele łatwiej podzielić, niż wczorajszą, czy nawet dzisiejszą Czechosłowację. Dlatego — podkreśla „Diło" — należy zwrócić baczną uwagę, by nie paść, w najlepszej wierze, ofiarą intryg politycznych pewnych politycznych elementów, które dookoła Zakarpacia rozsnuły mistrzowską i zdradliwą sieć pajęczą. Interes Ukraińców wymaga trzeźwego realizmu oraz odrzucenia a priori wszystkich, choćby najbardziej pozornie ponętnych propozycyj, opartych jednakże na kruchych podstawach i niemożliwych do realizacji w obliczu współczesnych wypadków na arenie międzynarodowej. Dlatego propaganda ukraińska, płynąca na falach eteru z radiostacji wiedeńskiej, jest co najmniej przedwczesna, a z punktu widzenia współczesnej sytuacji ukraińskiej jest ona wręcz w najwyższej mierze naiwnie nierozważną i szkodliwą.

O silne narodowe kierownictwo. „Diło" ogłasza dalszy ciąg artykułów dra Dymitra Łewyckiego na powyższy temat. Wprowadzenie w życie hasła jednolitego, ponadpartyjnego i silnego kierownictwa narodowego jest w praktyce rzeczą dość ciężką i wymaga wiele uwagi, taktu i zmysłu politycznego. Wszelkie nierozważne pociągnięcie może wywołać nieporozumienie, a pogłębiając współczesny podział partyjny skompromitować ideę, która w obecnej chwili stanowi jedyne wyjście z sytuacji na gruncie ukraińskim i ukraińsko-polskim. Autor stwierdza, że od początku ukraińskiego odrodzenia narodowego, Ukraińcy mieli w kraju jedno reprezentacyjne — choć nie ponadpartyjne — kierownictwo. Była

nim nacjonalno-demokratyczna partia przed wojną, a Undo po wojnie. Nie były one partiami, choć tak siebie nazywały. Brakło im zarazem dokładnie sprecyzowanego poglądu na zagadnienia, dotyczące tak teraźniejszości, jak i przyszłości, które reprezentowały. Podobnie jak przedwojenna nacjonalno-demokratyczna partia, wysuwająca aktualny podówczas postulat podziału Małopolski, nie uzmysławiała sobie jednakże praktycznych możliwości realizacji wymienionej tezy, podobnie i współcześnie Undo, domagając się od lat autonomii terytorialnej, nie ma jednakże dotąd wypracowanych zasad pożądanego statutu. Ani jedna, ani też druga partia nie miały jasno skonkretyzowanego programu na przyszłość. Dopiero w r. 1935 Undo, idąc w kierunku pewnej, jasno sformułowanej koncepcji politycznej, przemieniło się z organizacji ponadpartyjnej w partię polityczną. Wpływ tej partii ogarniał olbrzymie masy społeczeństwa ukraińskiego, a byłby trwał i nadal, gdyby nie bankructwo jego polityki, które stało się jasnym i dostrzegalnym nie tylko dla szerokich mas społecznych, ale również dla samego kierownictwa partii. Współczesne masy społeczeństwa ukraińskiego spragnione są zjednoczenia i politycznej konsolidacji. Konsolidacja — stwierdza artykuł — ułatwiłaby znacznie wyjaśnienie sytuacji w obrębie Unda. Undo bowiem musi jasno sprecyzować swą polityczną taktykę, a mianowicie, czy chce nadal prowadzić swą politykę uzgadniania zasad ukraińskiego życia narodowego z czynnikami polskimi pod hasłem wspólnego interesu obu narodów, czy też, po daremnych, 3-letnich wysiłkach, troskę o dobro narodu polskiego pozostawi Polakom, a troskę o dobro narodu ukraińskiego opierać będzie wyłącznie na sile i woli narodu ukraińskiego. W łonie Unda panuje chaos i dezorientacja. Dowodem tego jest — zdaniem autora — książka Zenona Pełeńskiego, członka sekretariatu Unda, oraz jego naświetlenie undowskiej polityki, czy też fakt głosowania posłów undowskich na pułk. Sławka jako na

marszałka Sejmu, mimo że właśnie pułk. Sławek należy do największych przeciwników swobód demokratycznych w Polsce i jest inicjatorem oraz zwolennikiem współczesnego systemu wyborczego. W takich warunkach zarówno wyjaśnienie wewnętrznej sytuacji w łonie Unda, jak również ogólna potrzeba konsolidacji występują tym wyraźniej jako postulat pierwszej i palącej konieczności. W wypadku, gdyby konsolidacja grup natrafiła na razie na przeszkody, należałoby jako etap przejściowy wprowadzić w życie — zdaniem autora — konsolidację, opartą na zasadzie elitarnej, aby jednostki, cieszące się w społeczeństwie szczególnym szacunkiem czy popularnością, na własną rękę wybrały spomiędzy siebie kierownictwo, grupując dokoła niego oraz wspólnych haseł i jednej taktyki masy społeczne. Inicjatywa do wyboru kierownictwa elitarnego wyjść by mogła — według autora — np. od kombatantów ukraińskich, jako grupy, cieszącej się powszechnym uznaniem i szacunkiem. Autor jest przekonany, że w społeczeństwie ukraińskim znajdą się odpowiednie jednostki, nadające się na przodowników narodu. Inicjatywa do zapoczątkowania konsolidacji wyjść powinna — jak czytamy — z kół ukraińskiego duchowieństwa, które jest bezpośrednio nie zaangażowane w życiu politycznym, a poza tym jest najważniejszą twierdzą ukraińskiego życia narodowego.

Zmarł działacz ukraiński, Włodzimierz Łewycki, długoletni notariusz w Winnikach, znany w sferach ukraińskich pod pseudnimem Wasyla Łukycza. Zmarły rozwijał ożywioną działalność w duchu ukraińskim jeszcze w okresie przedwojennym, współpracując podówczas z Iwanem Franką, M. Pawłykiem, Antonim Horbaczewskim, I. Bełejem, Kościem Łewyckim i Andrzejem Czajkowskim. Zmarły pozostawał również w stosunkach z ukraińskimi kołami literackimi, wydając, względnie redagując literackie pisma i almanachy oraz pracując — skromnie co prawda — osobiście na niwie literackiej. Wraz z Bełejem i Franką wydał w r. 1881 „Ruską Anto-

logię". W latach 1890—1896 był redaktorem pisma literackiego „Zoria", które w ówczesnym życiu, nie tylko kulturalnym, ale i społeczno-politycznym ukraińskim, odegrało wybitną rolę jako trybuna obrony ukraińskości, budzicielka, propagatorka i krzewicielka ukraińskiego ducha i myśli. W piśmie tym publikowało swe pierwsze prace wielu znanych później, wybitnych pisarzy ukraińskich, zarówno w kraju, jak i z Zadnieprza. Zmarły był w ogóle wielkim propagatorem współpracy i porozumienia Ukraińców Małopolski Wschodniej i Naddnieprza, realizując tę myśl w ciągu całego swego życia i działalności. M. in. popierał działalność literacką tamtejszych pisarzy, jak Neczuj-Łewycki, Borys Hrinczenko, Panas Myrny, O. Konyski czy M. Kociubyński, których był mecenasem, przyczyniając się wydatnie do wydawania ich utworów. Jako notariusz w Winnikach współpracował z szeregiem ukraińskich instytucyj i organizacyj, pracując na polu kulturalnym i społecznym w duchu ukraińskim. Społeczeństwo ukraińskie w uznaniu zasług wybitnego swego duchowego przywódcy już dwukrotnie uczciło jubileusz jego pracy, mianowicie jej 40-lecie w r. 1916 i 50-lecie w r. 1926. Pisma ukraińskie poświęcają zmarłemu liczne nekrologi.

Wspomnienia z życia dawnej Ukrainy. Miesięcznik „Kooperatywna Respubłyka", wychodzący we Lwowie, jako organ Rewizyjnego Sojuzu Ukraińskich Kooperatyw, zamieszcza dłuższe wspomnienie B. Martosa, pt.: „M. Łewyckyj i charkowscy studenci" z życia młodzieży uniwersyteckiej na Ukrainie za dawnych czasów rosyjskich. Autor pisze: „W końcu minionego stulecia było tak mało świadomych Ukraińców, czyli ludzi, którzy uważali siebie za Ukraińców, że wstąpiwszy na charkowski uniwersytet, długo nie mogłem znaleźć ani jednego studenta - Ukraińca. W uniwersytecie charkowskim uczyło się wielu „małorusów", ale oni nawet nie umieli mówić po ukraińsku i nie chcieli. Później dowiedziałem się, że student D. Antonowicz (obecnie profesor

i rektor Ukr. Wolnego Uniwersytetu w Pradze), założył ukraińską gminę studencką jeszcze w r. 1897, ale z całego uniwersytetu należało do niej tylko kilka osób, które gubiły się zupełnie między kilkoma tysiącami studentów. Sama gmina mogła istnieć tylko jako towarzystwo tajne, zakonspirowane przed agentami policyjnymi... Miała ona wtedy tylko dziesięciu członków".

Ukraińska beletrystyka „kooperatywna". Wzorując się na metodach Rosji Sowieckiej, która wtłoczyła literaturę w ramy bolszewickiej propagandy i ideologii, „Kooperatywna Respubłyka" ubolewa nad brakiem ukraińskich utworów na temat spółdzielczości, które by stały na poziomie literackim: „Znaczna większość naszej beletrystyki kooperatywnej nie może, niestety, wskutek braku artystycznych zalet literackich podpadać pod nazwę lieratury i na zawsze zostanie tylko twórczością użytkową, tj. przeznaczoną dla specjalnych celów użytkowych, w tym wypadku do propagandy idei kooperacji. Przyczyną nieliterackości wielkiej części beletrystyki spółdzielczej u nas jest to, że autorami jej są rzadko kiedy prawdziwi pisarze, literaci. Przeważnie są to spółdzielcy, którzy z literaturą nigdy nie mieli nic wspólnego i zaczęli pisać na temat spółdzielczości opowiadania, poezje, dramaty czy inne utwory raczej pod wpływem kooperatywno-twórczego, niż literacko-twórczego nastroju".

Dalej zastanawia się autor szczegółowo nad tego rodzaju literaturą w dziale poezji i dramatu, omawiając poszczególne utwory, w końcu pisze: „Reasumując wszystkie wywody, należy z żalem stwierdzić, że dotąd nie mamy jeszcze ani jednego takiego utworu dramatycznego, który zająłby poważne miejsce w naszej literaturze dramatycznej i reprezentował tam ideę kooperacji".

„Kooperatywne pieśni", jako II tom Biblioteki Muzycznej Rewizyjnego Związku Spółdzielni Ukraińskich, ukazały się na półkach księgarskich. Tomik zawiera pie-

śni Romana Kupczyńskiego. Pierwszy zbiórek zawierał pieśni Borysa Kudryka.

Konferencja prasowa, poświęcona omówieniu wpływu ostatnich wypadków politycznych na arenie międzynarodowej na rynki bankowe ukraińskie, odbyła się w Prom-Banku we Lwowie. Objaśnień udzielił dyrektor Banku, inż. Milanycz. Konferencja wykazała, że ujemny wpływ konfliktu sudeckiego na terenie banków ukraińskich był stosunkowo mniejszy, niż w stosunku do instytucyj gospodarczych polskich. Podczas dyskusji poruszono m. in. zagadnienie ograniczeń w stosunku do Ukraińców przy zakupnie nieruchomości oraz zwrócono uwagę na konieczność i potrzebę lokaty kapitału tylko w ukraińskich przedsiębiorstwach handlowych lub przemysłowych.

Ukraińskie przedsiębiorstwa spółdzielcze dla zbytu mięsa liczyły w roku ubiegłym na terenie trzech województw południowo-wschodnich 8 jednostek. Siedem z nich pracowało jako oddziały spółdzielni I, II i III stopnia, jedna, przedsiębiorstwo „Mięsozbyt" w Drohobyczu, jako spółdzielnia odrębna. Obrót wszystkich spółdzielni wynosił w r. 1936 718.000 zł, w r. 1937 — 1,219.000 zł. Spółdzielnia drohobycka, zorganizowana na zasadach samowystarczalności, przerobiła w rb. 333 sztuk bekonów, wagi bitej 32.926 kg. W rb. za okres ośmiomiesięczny przerobiła już 262 sztuki wagi 25.568 kg. Wszystkie spółdzielnie przerobu i zbytu mięsnego wykazują doskonały rozwój i dobrą organizację.

Ukraińcy w lwowskiej giełdzie. W związku z 25-leciem giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie przypominają pisma ukraińskie udział w niej Ukraińców. Członkami giełdy lwowskiej są m. in. następujące instytucje i organizacje gospodarcze ukraińskie: Narodna Torhowla, Silskyj Hospodar, Masłosojuz oraz najruchliwszy z nich Centrosojuz i okręgowe Sojuzy. Członkami Rady Giełdowej są spomiędzy Ukraińców inż. J. Pawłykowski, który jest zarazem jednym z czterech zastępców pre-

zesa giełdy, oraz inż. M. Tworydło. Ponadto członkiem Rady był śp. M. Zajączkowski. Ukraińscy członkowie Rady, i oprócz nich także inż. Palij, wchodzą w skład różnych komisyj, działających na terenie giełdy, jak komisja arbitrażowa, regulaminowa, notowań, ekspertów, rewizyjna, budżetowa oraz w skład innych komisyj. Zbyt produktów kooperacji ukraińskiej, przeprowadzony za pośrednictwem giełdy, wykazał w r. ubiegłym cyfrę około 14 milionów zł. Pisma ukraińskie, omawiając uczestnictwo Ukraińców w giełdzie lwowskiej, podkreślają jej olbrzymie zasługi dla dobra kupiectwa i rolnictwa trzech województw południowo-wschodnich oraz uczciwość i rzetelność pracy wymienionej instytucji, która mając na oku wytknięte cele natury gospodarczej, nie wprowadza różnic narodowych czy wyznaniowych na teren swej działalności. Mimo tej pochwały pisma ukraińskie podkreślają jednak, że giełda nie zatrudnia sił ukraińskich.

Czy ukraińscy lekarze politykują? „Diło“ (9 X), podając reportaż z pierwszej wystawy szpitalnictwa w Warszawie, podkreśla brak stoisk ukraińskich na wystawie, choć — jak stwierdza sprawozdawca, autor artykułu — były nawet u lekarzy-organizatorów wystawy wzmianki pochlebne o ukraińskich spółdzielniach zdrowia. „Może ktoś z Ukraińców-lekarzy — czytamy — choć na zjazd przybędzie. Czyżby i lekarze już politykowali?“ — zapytuje autor artykułu.

O pracach archeologicznych na terenie Bełza i ich dotychczasowych rezultatach pisze dr Jarosław Pasternak na łamach „Diła“ (nr 224). „Prace wykopaliskowe uwieńczone już zostały — jak czytamy — częściowym rezultatem. Rozkopy w Bełzie rozpoczęto z inicjatywy miejscowych obywateli ukraińskich, którzy wydatną pomocą materialną poparli wymienioną akcję“. Autor stwierdza w ogóle w życiu kulturalnym ukraińskim ostatnich kilku lat wybitny zwrot ku czasom pierwszego ukraińskiego książęcego państwa oraz tradycji pier-

wszej państwowości. Przejawia się to m. in. w zainteresowaniu, jakim społeczeństwo ukraińskie darzy prace wykopaliskowe, odsłaniające rąbek tajemnicy dawnych czasów, czego dowodem było m. in. zaciekawienie Kryłosem.

Bibliotekę arcydzieł literackich dla użytku uczniów, nauczycielstwa oraz do bibliotek prywatnych domowych wydawać poczęło lwowskie ukraińskie wydawnictwo „Izmarahd“. Biblioteka obejmuje utwory literatury światowej w doskonałych przekładach na język ukraiński ze wstępami i objaśnieniami wybitniejszych ukraińskich pedagogów i krytyków literackich. Zawiera ona utwory ukraińskich klasyków, obecnie wyczerpane i czekające powtórnego wydania.

Początek roku szkolnego w liceum spółdzielczym Rewizyjnego Związku Spółdzielni Ukraińskich odbył się w dniu 30 września br. Liceum jest — jak już donosiliśmy — szkołą spółdzielczą wyższego stopnia. Nauka w szkole wraz z praktyką w instytucjach spółdzielczych trwać ma 3 lata. Trzeci rok nauki przeznaczony jest na specjalizację spółdzielczą. Po ukończeniu drugiego roku absolwenci wstąpić mogą na pewne wydziały wyższych szkół, jak np. do Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego oraz na pewne działy politechniki czy uniwersytetu.

Księgowcy ukraińscy w przededniu nowej ustawy, wprowadzającej specjalne wymagania i postanowienia, dotyczące kwalifikacji naukowych i wykształcenia zawodowego księgowców, poświęcają ostatnio sprawie przeszkolenia swych członków dużo uwagi. Przygotowuje się mianowicie urządzenie odpowiednich kursów, a także organizuje się i kompletuje bibliotekę fachową. Kursy odbyć się mają dopiero w jesieni roku przyszłego i mają być zatwierdzone przez kuratorium; będą one posiadały prawa wydawania odpowiednich świadectw, upoważniających w myśl nowej ustawy do wykonywania zawodu księgowców. Księgowcy ukraińscy zorgani-

zowani są w specjalnej sekcji przy Towarzystwie „Supruha“.

„Kobzarz“, zbiór utworów Tarasa Szewczenki, wybranych dla użytku młodzieży szkolnej szkół średnich ogólnokształcących, wydało Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie.

Sprawozdanie z działalności państw. gimnazjum ukr. Ukazało się drukiem sprawozdanie z działalności państw. gimnazjum z ukraińskim językiem wykładowym we Lwowie za rok szkolny 1937/8. Ciekawa jest statystyka frekwencji uczniów. W roku sprawozdawczym zapisało się 479 uczniów, z końcem roku pozostało 452, w tym 443 religii greckokat., 1 rzym.-kat., 8 prawosławnych. Wszyscy uczniowie byli narodowości ukraińskiej. Postęp bardzo dobry uzyskało 20, dobry 99, dostateczny 215, nie klasyfikowanych było 53, nie otrzymało promocji 65. Ze Lwowa pochodziło 213 uczniów, z pow. lwowskiego 92, z innych powiatów 147. Najwięcej uczęszczało do gimnazjum synów drobnych rolników (104). Jednakże zestawienie statystyczne z lat ubiegłych wykazuje, że napływ synów włościańskich do gimnazjum ukraińskiego zmniejszał się. W r. 1911/12 ze wsi pochodziło 40 uczniów, z miasta 9; w r. 1913/14 ze wsi 68, z miasta 23; w r. 1921/22 ze wsi 43, z miasta 40; w r. 1925/6 ze wsi 19, z miasta 27; w r. 1937/8 ze wsi 25, z miasta 33 (cyfry te obejmują samych maturzystów). Procent wieśniaków spadł z 81,6 na 43. W ciągu 27 lat wieś dała 791 maturzystów, czyli 59.7%, miasto 533, czyli 40.3%.

Ilu było „Łuhowyków“ na uroczystościach „Łuhu“? „Wisty z Łuhu“ obliczają, ilu było uczestników na uroczystościach łuhowych we Lwowie 18 września br. „Jak już wiecie — piszą — tegoroczne święto sztandarowe nie miało tylu uczestników, ilu święto łuhowe ubiegłego roku. Złożyły się na to różne okoliczności: ograniczenie udziału w nim przez władze, zniżka, która przyszła w ostatniej chwili, wyjątkowo ciężkie warunki pracy Łuhów w niektórych powiatach. Gdyby nie one —

zobaczylibyśmy na święcie co najmniej 7.500 łuhowyków i łuhowyczek, jeżeli nie więcej, bo przez ten rok organizacja łuhowa w terenie poważnie wzrosła".

Wymienione pismo oblicza ściśle ilość uczestników tegorocznej uroczystości na 2.019, w tym ze Lwowa 1112 osób, z Jaworowa 137, z Rawy Ruskiej 62, z Radziechowa 56, z Tarnopola 43, z Brodów 123, z Mościsk 94, z Gródka 45 itd. Nie umundurowanych łuhowyków było około 700.

Ukraiński dziennik — o Kożdoniu. O b. burmistrzu czeskiego Cieszyna Kożdoniu piszą „Ukraińskie Wisty":

„Kożdoń to Polak, z dziada - pradziada Ślązak. Wychowany w dusznej atmosferze materialnego dosytu, którego bogaci zaborcy nigdy nie żałują pokornym niewolnikom, od dzieciństwa przywykł patrzeć na Śląsk Zaolzański, jak na własność Czechów, a jeszcze dawniej — Austriaków. Wzruszenie patriotyczne, jemu, tzw. trzeźwemu człowiekowi, było zawsze obce. Patriotyzm Kożdonia ograniczał się do tego, że może chodził raz w niedzielę do kościoła, modlił się po polsku i mówił tym językiem szeptem w czterech ścianach rodzinnego domu albo przygodnie rozmawiał śląską gwarą z Polakami, włościanami czy górnikami. Poza tym był lojalny wobec swej bezpośredniej władzy, zrazu austriackiej, a później czeskiej. Ta lojalność zepchnęła Kożdonia w r. 1918 jeszcze niżej. Kiedy karwińscy górnicy zrobili powstanie w celu przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do swej ojczyzny, Kożdoń nie tylko nie poszedł za głosem serca, ale podczas akcji plebiscytowej niemało przyczynił się do przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Czech, a potem nie zmienił ani wyznania, ani narodowości".

Moment nieprzyjęcia przez woj. Grażyńskiego kluczy miasta i kwiatów z rąk Kożdonia naświetla wspomniane pismo psychologicznie, nie bez pewnej nawet sympatii czy współczucia dla Polaka-odstępcy:

„Kiedy do „jego" miasta przyszła nowa, tym razem właściwa władza, w sercu Kożdonia coś się poruszyło.

Jako dygnitarz, i to długoletni, czeskiego Cieszyna, przychodzi on do nowej władzy z kluczami i kwiatami. Może z przyzwyczajenia, może z jakimiś szlachetniejszymi uczuciami szedł. Może i w nim odezwała się jedna krew, może i w nim dusza zapłakała z radości, że on — Kożdoń — też kość z kości, krew z krwi Polak. Może ten Kożdoń chciał ze szczerego serca służyć dalej nowej władzy tak samo lojalnie, jak poprzedniej. A tymczasem...

Obelga może tak nie boli, jak słowa polskiego wojewody: „Nie mogę od pana przyjąć kluczy, ani kwiatów, przyjmę je z rąk innych ludzi". Nie widzieliśmy Kożdonia w tej tragicznej dla niego chwili. Sądzimy, że odczuł bardzo boleśnie tę obelgę. Dokoła entuzjazm, łzy radości z powodu zjednoczenia rozdzielonego przemocą narodu, morze kwiecia, wszędzie radosny gwar ojczystej mowy. A Kożdoń, zgarbiony pod ciężarem hańby, chyłkiem odchodzi, a odprowadzają go wzgardliwe spojrzenia i zjadliwe docinki".

Zjazd wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, mieszanej polsko-ukraińskiej organizacji, odbył się w Łucku dnia 25 ub. m. W zjeździe uczestniczyło około 500 osób (Polaków i Ukraińców). Zjazd miał charakter wyraźnie polityczny. Uczestnicy domagali się m. in. przywrócenia polityki wojewody Józefskiego. Na program zebrania składały się również wspólne polsko-ukraińskie popisy śpiewaczo-sceniczne. Prezesem związku wybrano Kazimierza Banacha, kierownika polsko-ukraińskiego Uniwersytetu ludowego w Rużynie. Zjazd zaszczycił swą obecnością p. minister rolnictwa Poniatowski.

Ukraińska drużyna sportowa w B klasie. Na podstawie postanowienia L. O. Z. P. N. druga już z kolei po „Zorii" ukraińska drużyna sportowa Lwowa „Step" przeszła z dniem 22 ub. m. do B klasy.

Wartość moskiewskiej przyjaźni w świetle historii. Taki tytuł nosi artykuł, zamieszczony w nrze 224 „Diła", w którym na marginesie ostatniego zawodu, jakiego do-

znała Czechosłowacja w swej orientacji promoskiewskiej, zestawia się szereg wypadków dziejowych, pozwalających z perspektywy historii ująć stosunki rosyjskie ze światem europejskim dla wykazania wątpliwej „wierności" Rosji jako sprzymierzeńca politycznego. W rzędzie „zawiedzionych" przyjaciół wspomina się też krajowych moskwofilów, którzy niejednokrotnie szukali niefortunnie przytułku i opieki w Rosji. Rekord „wierności" pobiła Rosja Sowiecka. Kilka tych uwag przypomina pismo ukraińskie, akcentując ich szczególną aktualność w chwili obecnej i podając je jako specjalnie cenne memento dla tych, którzy w gwiazdę „jedynej niepodzielnej" wciąż jeszcze są zapatrzeni.

Związać się z Węgrami czy Ukraińcami — oto problemat, który, zdaniem „Diła" (nr 224), zainteresować powinien państwa europejskie. Związek z 40-milionowym narodem ukraińskim winien ze stanowiska racji politycznej być bliższy mocarstwom zachodnio-europejskim niż przyjaźń z kilkumilionowymi Węgrami. Artykuł przyznaje, że orientacja, zwrócona ku Ukraińcom, choć oczywiście korzystna dla Europy, jest jednak w obecnej sytuacji rzeczą trudno osiągalną z uwagi na zbyt słabą jeszcze wśród zagranicy znajomość sprawy ukraińskiej i jej wagi jako czynnika międzynarodowego.

Kobiety Zakarpacia. W „Żinoczej storince", zamieszczanej w „Dile", jako stały dodatek tygodniowy, znajdujemy artykuł o Ukrainkach na Zakarpaciu.

„Na pierwszy rzut oka zdaje się, że kobiety tam nie biorą albo prawie że nie biorą udziału w ruchu narodowym... W rzeczywistości kobieta zakarpacka dorzuciła też trochę swej pracy do tego, co tam się dziś dzieje. Może nie było na Zakarpaciu czysto feministycznego ruchu, ale swoje obywatelskie oblicze nieraz Zakarpacianki objawiły. Nie można nazwać organizacją feministyczną tego „Żinoczego Sojuzu" czy „Sojuzu Ruskich Żeńszczyn", który istniał na Zakarpaciu, zdaje się, jeszcze w r. 1920. Praca tego „Sojuzu" była czysto humanitarna. Może nie-

wielka była świadomość narodowa tego „Sojuzu“ (większość członków w ogóle prawdopodobnie nigdy się nad tym nie zastanawiała), ale na jego czele stała długie lata zmarła już Irena Wołoszynowa, żona obecnego ministra A. Wołoszyna“.

„Drugą organizacją kobiecą już czysto ukraińską była „Żinocza Sekcja Tow. Proświta“. Organizacja ta powstała w listopadzie 1933 r. Na czele jej stała pisarka zakarpacka, Irena Newycka.

Delegacja ukraińska z Rusi Zakarpackiej pod przewodnictwem Juliana Chymyncia wyjechała w pierwszych dniach października za granicę, mając zamiar czynić starania u rządu angielskiego w celu obsadzenia Rusi Zakarpackiej oddziałami kombatantów brytyjskich na czas plebiscytu.

Gubernator Zakarpacia dnia 4 bm. był na audiencji u premiera czechosłowackiego gen. Syrowego.

Korespondent ze Lwowa na Zakarpaciu. Na Ruś Zakarpacką wyjechał korespondent prasy ukraińskiej ze Lwowa, red. Roman Holian. Tygodnik „Nedila“ zapowiada druk jego korespondencyj.

Prasa ukraińska na Zakarpaciu. Jak podaje „Prawda“, na Zakarpaciu wychodzi obecnie jeden dziennik ukraiński i 18 innych czasopism, jak: „Nowa Swoboda“, „Narodna Syła“, „Ukraińskie Słowo“, „Błahowistnyk“, „Zemla i Wola“, „Wpereď“, „Uczytelskyj Hołos“, „Nasza Szkoła“, „Świtło“, „Naukowyj Zbirnyk“, „Na Stijci“, „Tysa“, „Kultura“, „Karpaty“, „Skob“, „Probojem“; „Nasz Ridnyj Kraj“, „Warta“, „Moczary“. Ostatnie są to czasopisma młodzieży harcerskiej. Pisma „Warta“ i „Moczary“ wychodzą na wsi.

Szkolnictwo i partie polityczne Zakarpacia. „Nedila“ zamieszcza obszerny artykuł o stosunkach na Rusi Zakarpackiej.

W r. 1933 było tam ogółem 758 szkół ludowych, w tym 459 z ruskim językiem nauczania, 110 z węgierskim,

61 z niemieckim, 4 z rumuńskim, 4 z żydowskim i 160 z czeskim i słowackim".

Stosunek ten usprawiedliwia „Nedila" w następujący sposób:

„Jakkolwiek stosunkowo wielki odsetek szkół czeskich i słowackich twardo uderza w porównaniu z narodowościowym układem ludności, to nie trzeba zapominać, że oprócz wielkiej ilości urzędników czechosłowackich główny kontyngent uczniów stanowią Żydzi, którzy, jak wiadomo, zawsze trzymają z narodem panującym".

O politycznym układzie stosunków na Rusi Zakarpackiej pisze „Nedila":

„Istnieją na Zakarpaciu dwie nierówne co do siły grupy polityczne: jedna to zabytek dawnego reżimu — moskwofilska, druga — to objaw odrodzenia ostatnich czasów, ukraińska. Pierwsza ma za sobą tradycję i poparcie rządu, druga jest młoda i pełna nadziei. U steru pierwszych stoi „Autonomnyj Zemłediczeskij Sojuz", czyli partia tych „Rusinów", którzy w domu mówią po węgiersku, poza domem w słowie i piśmie zapewniają, że są „twardymi Rusinami", ale od prawdziwych Moskali odżegnują się. Organem ich jest „Russkij Wiestnik", przedstawicielem w parlamencie praskim A. Brodij. Główny kontyngent członków tej partii rekrutuje się z przedwojennego, węgierskiego duchowieństwa".

„Tzw. „Trudowaja Partia" składa się z galicyjskich i bukowińskich „kacapów", którzy osiedlili się na Zakarpaciu. Organem ich jest „Russkaja Zemla", a programem „ruski" język literacki w szkole i administracji, a prawosławie w cerkwi. Ich partia jest właściwie tylko ekspozyturą rusofilskiej partii Kramarza".

„Poniekąd silniejszą spośród „ruskich" jest na Zakarpaciu „Respubłykańskaja Zemłedilczeskaja Partia", albo krótko „agrarna". Jest ona w swym kierunku i przewodnictwie ekspozyturą czeskiej partii agrarnej. Organ

jej „Zemłedilczeskaja Polityka“ prowadzi przeciwukraińską nagonkę...“.

„Druga grupa organizacyj partyjnych na Zakarpaciu jest ukraińska. W programie wszystkich odcinków spoczywa sprawa samodzielności języka ukraińskiego, co w warunkach rzeczywistości zakarpackiej jest jeszcze dziś... tematem dyskusyjnym. O język w szkole i administracji toczy się na Zakarpaciu najzawziętsza walka i ona — można powiedzieć — wyczerpuje i charakteryzuje wewnętrzną politykę kraju. „Chrystyjańsko-Narodnia Partía“ o. Augustyna Wołoszyna należy do najstarszych z ukraińskich. W program partii wchodzi obrona unii przeciw prawosławiu, praw języka ukraińskiego i w ogóle ukrainizmu. Na polu ekonomicznym cechuje tę partię prymítywny romantyzm, o czym świadczy likwidacja wszystkich jej ekonomicznych poczynań. Kulturalno-oświatową domeną tej partii jest użhorodzka „Proświta“.

„Drugą z ukr. partyj jest „Ruska Socjal-Demokratyczna Partia“, która ma przedstawiciela w parlamencie praskim — Igora Husnaja. Z natury rzeczy ta partia jest tylko ekspozyturą czeskiej soc.-demokratycznej partii“.

„Trzecią z partyj ukraińskich jest komunistyczna, która w pierwszych latach republiki zdobyła najwięcej mandatów do parlamentu, ale z czasem, po doświadczeniach w ojczyźnie komunizmu, wpływy jej malały. W jej kierownictwie przeważają Żydzi i obcy, ale dla propagandy partia ta stara się przeprowadzać do parlamentów naszych ludzi. Nie trzeba zapominać, że komunizm ma u zakarpackich swoje specyficzne zabarwienie.

Cztery filmy w języku ukraińskim pojawią się — zgodnie z ogłoszoną oficjalną statystyką — w bieżącym sezonie 1938/39 na ekranach amerykańskich. M. in. nakręcone również będą filmy reżysera ukraińskiego Eugeniusza Desława, w języku francuskim.

Co to są „Zaporożcy“? Ukraiński dwutygodnik „Prawda“ pod intrygującym tytułem „Zaporożcy“ ubolewa nad zaniedbywaniem przez wiernych obowiązków religijnych:

„Nie będziemy w tym artykule pisać o Kozakach-Zaporożcach, którzy żyli kiedyś na Ukrainie i wojowali z niewiernymi Tatarami i Turkami. „Zaporożcami“ nazwano niedawno w pewnej korespondencji „Prawdy“ takich ludzi, którzy w niedziele i święta, zamiast w cerkwi słuchać nabożeństwa, stoją **za progiem** cerkwi, na dziedzińcu czy w sąsiednich ulicach i zapaliwszy „cygary“, gwarzą sobie albo robią różne psoty...“.

Zakazane pielgrzymki do grobu Szewczenki. „Narkom“ spraw wewnętrznych USSR zabronił zwiedzania mogiły Szewczenki. Można odwiedzać ten grób tylko za specjalnym pozwoleniem i w towarzystwie instruktorów komunistycznych. Przyczyną zakazu jest podobno fakt, że podczas pielgrzymek młodzieży ukraińskiej na mogiłę Szewczenki urządzano tam zgromadzenia nacjonalistyczne.

Współpraca ukraińsko-niemiecka. W wychodzącej w Londynie rosyjskiej gazecie „Ruskij w Anglii“ z 30 z. m. czytamy:

W Niemczech problem ukraiński stał się znowu bardzo aktualny i Berlin dokłada wszelkich starań, aby stworzyć wspólny ukraiński front. Nie podołał temu zadaniu Rosenberg, gdyż ani Skoropadski, ani inż. Szemet, ani dziennikarz Skoropiś-Jołtuchowski, ani pułk. Omelczenko nie cieszą się zaufaniem ani w sferach niemieckich, ani wśród Ukraińców.

Petlurowcy w Niemczech nie odgrywają żadnej roli. W 1928 r. Berlin wspomagał Połtawca-Ostranicę, „hetmana całej Ukrainy po prawej i lewej stronie Dniepru i wodza Kozaków“, ale w 1933 r. hetman wypadł z łaski i przesiedział się 19 miesięcy w obozie koncentracyjnym. Obecnie „referentem spraw ukraińskich“ jest w Berlinie niejaki Sewriuk, który wypłynął w r. 1922 w Pa-

ryżu jako obywatel sowiecki i dziennikarz bolszewicki. Francuzi prędko zdekonspirowali go i to zmusiło go do ucieczki z Paryża do Berlina. W Niemczech Sewriuk cieszy się poparciem Rosenberga, „handluje“ także z emigracją rosyjską, a złe języki opawiadają, że nie zerwał on jeszcze zupełnie z czerwoną Moskwą. Pomimo to upatrują w nim rzekomo przyszłego ukraińskiego wodza.

Równocześnie w Gdańsku, a właściwie w Sopotach jakaś ręka „wyrzuciła“ na powierzchnię nikomu nieznanego 65 czy 70-letniego rosyjskiego generała Zielińskiego. Najprawdopodobniej Zieliński wysunięty został dla dekoracji (szlify prawdziwego oficera carskiej armii, i to wysokiego stopnia, zawsze mają pewien urok dla prostaczków).

Dziś gen. Zieliński „markuje“ ukraińskiego führera. A doszło do tego takim sposobem: w czerwcu br. przybył z Ameryki do Gdańska gorący ukraiński niepodległościowiec, unicki ksiądz Teodor Dwojlit. Odwiedzały go w Gdańsku liczne ukraińskie delegacje z Małopolski i Wołynia, a on wszystkich łaskawie przyjmował, pouczał i obdarowywał pieniądzmi. W tym samym czasie w mieszkaniu gen. Zielińskiego w Sopotach odbyła się tajna narada, na której mianowano gen. Zielińskiego kierownikiem ukraińskiego ruchu niepodległościowego z siedzibą w Gdańsku-Sopotach.

Do „sztabu“ gen. Zielińskiego weszli: inż. Car, inż. Brygader, nauczyciel Babij, chorąży Czepurda, Doronikin i Wasyl Łukaniec, ten ostatni z Małopolski.

Sztab ten ma pracować głównie przeciw Sowietom. Gdyby jednak stał za nim p. Sewriuk, to nie należałoby się dziwić, gdyby w rzeczy samej pracował tylko przeciw Rumunii i jej sojusznikom.

Rosyjska i ruska prasa o Rusi Zakarpackiej. Z dużym zainteresowaniem i bardzo przychylnie notuje prasa rosyjska na emigracji wprowadzenie w życie autono-

mii Rusi Zakarpackiej i powstanie jej pierwszego rządu krajowego:

Notatka „Posliednich Nowostij“ nacechowana jest rezerwą i obiektywizmem, ale między wierszami wyczuwa się życzliwość.

Szczerzej wypowiada się nacjonalistyczna gazeta „Wozrożdienije“. W numerze z 7 bm. czerpie ona obficie z wychodzącego w Użhorodzie organu karpatoruskich narodowców „Nasz Putj“ (partia min. Fencyka). M. i. dodaje od siebie: „Jak wzruszające i mocne równocześnie są te oświadczenia. Ruski naród na Karpatach zachował swoją indywidualność“.

A przyznać należy, że w tym określeniu gazety rosyjskiej nie ma najmniejszej przesady. W karpatoruskiej gazecie „Nasz Putj“ tyle jest niechęci do ruchu ukraińskiego, że chyba z niemniejszą pogardą pisaliby w Moskwie, gdyby stała się ona narodową.

Także wychodzący w Paryżu organ „młodorussów“ „Bodrostj“ poświęca, w numerze z 9 bm. Rusi Zakarpackiej duży artykuł wybitnego działacza partii „młodoruskiej“, ks. Oboleńskiego. Autor w patriotycznym duchu skreśla historię Rusi Zakarpackiej, wyrażając zdziwienie, że Czesi podtrzymywali tam ruch ukraiński, i kończy słowami: „W granicach pokrewnego państwa, swobodnie wyznając i rozwijając swoją ruskość, karpacki kraj przygotowuje się kontynuować na nowych drogach swoją misję“.

Owe głosy prasy rosyjskiej chyba wyraźnie świadczą, że Ukraińcy będą musieli stoczyć na Rusi Zakarpackiej ciężką walkę z nacjonalizmem rosyjskim. Nie powiedzielibyśmy, żeby to było szczególnie ważne dla Polaków, ale obiektywnie stwierdzić należy, że gdy wobec ruchu ukraińskiego prasa ruska i rosyjska zajmuje stanowisko wyraźnie negatywne, to do Polaków ustosunkowuje się ona raczej lojalnie, a nawet zdradza chęć współpracy.

Cytowana już młodorosyjska „Bodrostj“ zamieści-

ła w numerze z 9 bm. przedruk wielce życzliwego dla Polaków artykułu Laroche'a w „R e v u e d e D e u x M o n d e s“, oświadczając się, że najbardziej zainteresował ją ustęp artykułu francuskiego autora, który jednostronnie precyzuje stanowisko polskie w sprawie ukraińskiej.

„Jeśli tak jest — kontynuuje „Bodrostj“ — to oznacza to wielki krok naprzód. Usunęłoby to zasadniczą przeszkodę na drodze do dobrych sąsiedzkich stosunków między przyszłą Rosją narodową i Polską.

„Narodowa Rosja na pewno nie będzie kierowała się przesądami. Jako zwolenniczka realnej polityki, radykalnie odrzuci ona potępione przez samo życie stare metody i bez wątpienia zrobi wszystko, aby stworzyć dobre sąsiedzkie stosunki, w pierwszym rzędzie z pokrewnymi jej narodami. Możliwe, że pokój całego świata będzie zależał od powodzenia tych usiłowań“.

Pod względem socjalnym i polityki międzynarodowej od „młodorussów“ niedaleko do bolszewików. Opinia „młodorussów“ oznacza, że przeciw grze Ukraińców na drobnym odcinku karpatoruskim Węgrzy mają do dyspozycji poważny atut rusko-rosyjski od Rusinów do rosyjskiej emigracji, nie mówiąc o tym, że i sympatyk Polski p. Laroche nie jest we Francji odosobniony.

Nie zaszkodzi też zanotować artykułu nienajgorzej poinformowanego „Russkiego Gołosu“ w sprawach karpatoruskich, który nazywa, w numerze z 16 bm., krzyk Ukraińców o „Ukrainie Zakarpackiej“ mistyfikacją, która oburza Karpatorusinów, szkodzi Rusi Zakarp. na odcinku międzynarodowym i egzaltuje tutejszą masę ukraińską, sugerując jej fikcję o powstaniu ukraińskiego rządu autonomicznego. A tymczasem na Rusi Zakarp. — pisze „R. G.“ — obchodzą święto zmartwychwstania ruskiej państwowości, a „o Ukrainie i ukraińśtwie, w tutejszym znaczeniu, nawet nie wspominają“.

„Rozumiemy — kończy „R. G.“, że Ukraińcom trudno swojej masie odsłonić prawdę, ale czy to nie lepiej

byłoby milczeć, niż szkodzić swojemu narodowi i kompromitować się? Bo cóż prócz kompromitacji pozostanie, gdy zniknie mgła tej niesłychanej mistyfikacji?".

Ruski sezon teatralny zaczyna się w tym roku 20 bm. wystawieniem sztuki „Serce matki", którą odegra zespół Szubinowa w Ruskim Kasynie we Lwowie.

Uroczystość jubileuszu chrztu Rusi obchodziła czytelnia ruska w Macoszynie, pow. żółkiewski. Uroczystość miała charakter cerkiewny i świecki i ściągnęła tłumy ludności miejscowej i okolicznej.

„Dzień ruskiej kultury" obchodziła ruska czytelnia we wsi Dobrowlanach, pow. Kałusz.

Pomyślny rozwój ruskiej czytelni we wsi Dżurynie, na Podolu, notuje „Zemla i Wola". Czytelnia miała dług, zapewne zaciągnięty na budowę domu, w kwocie 2.000 zł. Dzięki ofiarności miejscowych ruskich włościan z tego długu spłacono już 1500 zł.

Czytelnia rozwija też wszechstronną działalność kulturalną i oświatową.

PRENUMERATA P. W. A. P. „NURT"
(bez prawa przedruku)

WYNOSI Z DOSTAWĄ: Rocznie . . . . 18 zł
Półrocznie . . . . 10 „
Kwartalnie . . . . 5 „

Cena poszczególnego numeru w kraju 50 gr.

Wydawca: Księgarnia Wydawnicza „Nurt" we Lwowie, pl. Bernardyński 17, tel. 228-42. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Kaprocki, Lwów, ul. Zadwórzańska 12

Odbito w Drukarni Ziemi Czerwieńskiej, Lwów. Tel. 111-09.